



51287

I

SL.

Biuro Biblioteczne
Biblioteka Śląska

O wyborach

DUSZPASTERZY

napisał

Ks. Fr. Michejda,

pastor nawiejski.

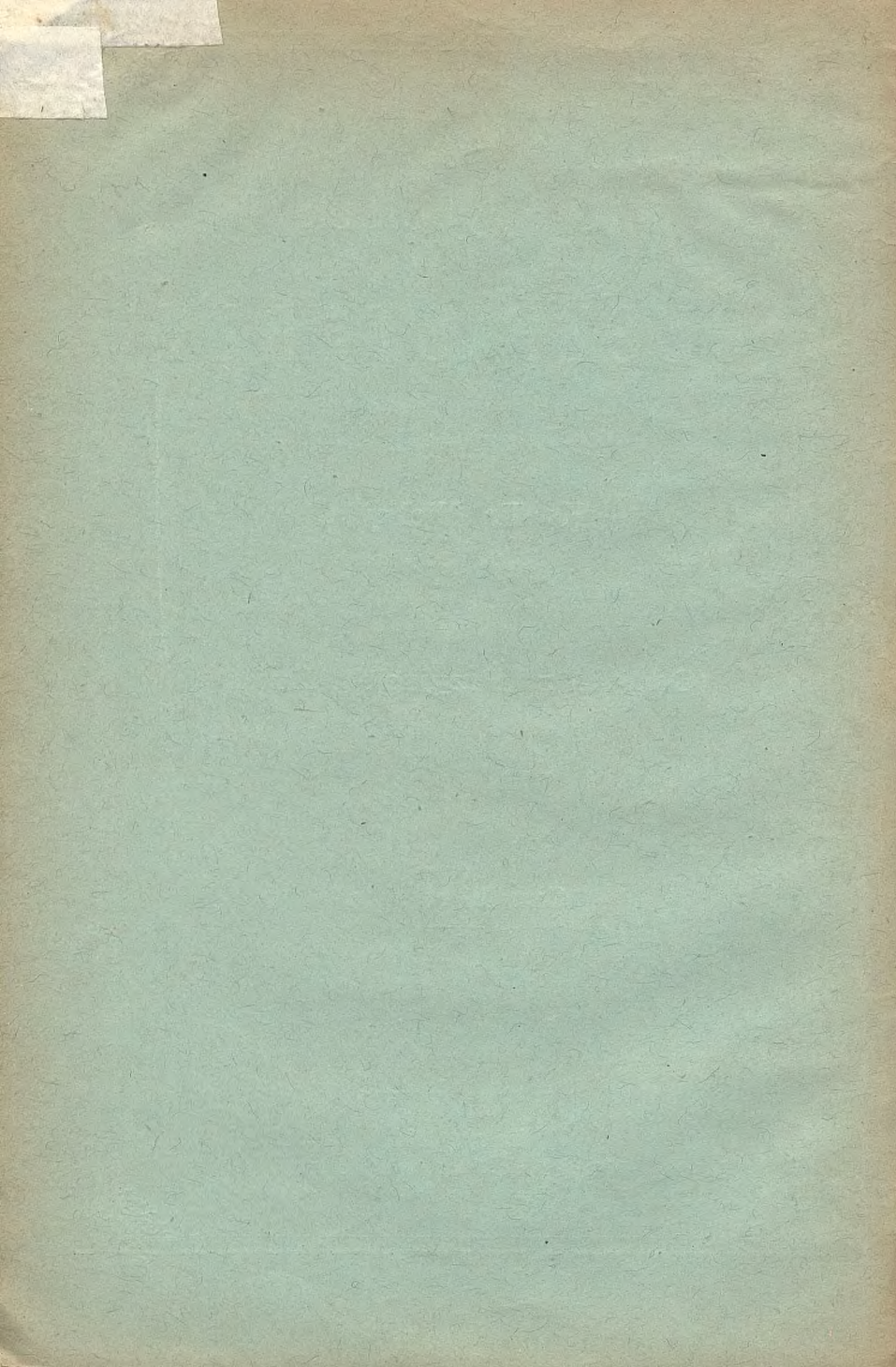
(Odbitka z „Przyjaciela Ludu“)

Cena 10 ct. w. a.

Gieszyn 1894.

Nakładem autora.

Drukiem Kutsora i Sp.



O wyborach

DUSZPASTERZY

napisał

Ks. Fr. Michejda,

pastor nawiejski.

(Odbitka z „Przyjaciela Ludu“.)

Cena 10 ct. w. a.

Cieszyn 1894.

Nakładem autora.

Drukiem Kutzera i Sp.

2804
37

51287

I

K. Franek

Katowice 24. 9. 37

Cena pl 1.—



Kiedy zaczął w „Przyjacielu Ludu” drukować obecną rozprawę „O wyborach duszpasterzy” doszły mi z różnych stron ustne i piśmienne prośby, żebym wydał takową w osobnej książeczce, aby nie zaginęła równocześnie z rozrzuconymi kartkami ulotnego pisma. Niniejszem prośbom tym czynię zadosyć, gdyż i sam tuszę sobie, że uwagi te są na czasie i mogą się domownikom wiary na co przydać. To jedno jest pewnem, że uwagi te urodziły się z chęci zachowania kościoła naszego od wielkiego złego. Oby jak się narodziły z dobrej woli, posłużyły także kościołowi naszemu ku dobremu.

Książeczkę samą ofiaruję na własność „Towarzystwu ewangelickiemu oświaty ludowej”, gdyż jego to zadaniem oświecać nasz ewangelicki lud także w tym kierunku, aby się w sprawach naszych kościelnych „wszystko działo przystojnie i porządnie” i aby „w niczem nie było dane zgorszenie”.

Autor.

TREŚĆ.

1. Co o wyborze duszpasterzy postanawia ustawa kościelna	5
2. O zacności prawa wyboru duszpasterzy	8
3. O nadużyciach przy wyborach	11
4. O obowiązkach w obec prawa wyborczego	16



O wyborach duszpasterzy.

Jednem z najważniejszych i najzacniejszych praw naszych ewangelickich zborów jest prawo wyboru swych duszpasterzy, pastorów, wikaryuszów, seniorów i superintendentów. Każde prawo pociąga też za sobą obowiązki, im większe i ważniejsze kto posiada prawa, im ważniejszą jest sprawa, o którą się przy wykonaniu i używaniu odnośnych praw rozchodzi, tem większy ciężar na każdym obowiązek sumiennego wykonania i używania odnośnego prawa. Komu wiele dano, od tego wiele będzie żądano. Kościołowi naszemu, zborom naszym, ba każdemu ewangelikowi prawo wolnego wyboru swych duszpasterzy wiele daje, ale też dla tego wielkie nakłada obowiązki. Każdego rzeczą jest prawo to znać, sumiennie go przestrzegać, wszelkiego nadużycia jego się strzedz i takowemu bronić. Szczególnie też zadaniem ewangelickiego, kościelnego pisma jest, prawo takie objaśnić, wyłożyć, o niem pouczyć, na nadużycia i szkody z tąd wynikające wskazać, do sumiennego wykonania prawa tego napomnieć. Tento nasz obowiązek chcemy w niniejszej rozprawie wykonać.

1. Co o wyborze duszpasterzy postanawia ustawa kościelna?

Postanowienia ustawy kościelnej względem wyboru duszpasterzy, t. j. proboszczów i wikaryuszów, tudzież seniorów i superintendentów powinny właściwie być wszystkim ewangelikom, przynajmniej tym, do których wybór duszpasterzy należy, znane. Łatwo też teraz obeznać się z postanowieniami tejże ustawy, gdyż jest wydrukowana także w polskim języku, a presbyterstwa wszystkich naszych zborów zakupiły takową dla swych zborowników, i każdy zborownik może sobie takową u swego presbyterstwa kupić za 12 ct. w. a. Ponieważ atoli ustawa ta

mimo to będzie w ręku chyba najmniejszej części zborowników, więc przytoczę tutaj i objaśnię najważniejsze jej postanowienia co do wyborów, pomijając mniej ważne i prawie się nie wyrażające w praktycznem życiu postanowienia i przypadki.

a) Któż ma prawo wyboru?

Prawo wyboru ma każdy zborownik męski, uczciwego, chrześcijańskiego obcowania, który skończył 24. rok życia i zwyczajne w zborze daniny na kościół zapłacił przynajmniej za dwa ostatnie lata. Presbyterstwo powinno utrzymywać listę zborowników uprawnionych do wyboru. Każdy zborownik mający prawo wyboru ma prawo przed wyborem do listy tej wglądać, przekonać się, czy sam jest w liście zapisany, lub czy nie ma kogo w niej zapisanego, co nie ma prawa wyboru, i może do presbyterstwa w tym względzie wnieść zażalenie.

b) Któż może być wybranym?

Wybrany za wikaryusza może być każdy kandydat teologii, który złożył swoje egzamina i został przez Radę kościelną wpisany do rzędu kandydatów teologii, który jest tego samego wyznania, co zbor, i naprzeciw którego moralnemu prowadzeniu się nie podniesiono żadnego zarzutu.

Wybrany za proboszcza może być jak powyżej, każdy kandydat teologii, który ukończył 24. rok życia, każdy proboszcz w innym jakim zborze, tudzież każdy doktor i profesor teologii.

Wybrany za seniora może być każdy proboszcz odnośnego senioratu, a za superintendenta każdy proboszcz odnośnej superintendenty.

c) Jak wybory powinny być przeprowadzone?

Gdy po śmierci lub ustąpieniu proboszcza rozchodzi się o wybór nowego proboszcza (pastora) tedy presbyterstwo powinno:

1. Zawiadomić o tem seniora, przedstawić mu swe wnioski co do zastępstwa a senior powinien w myśl tych wniosków

mianować administratora. Administrator musi być mianowany, choćby w zborze był wikaryusz osobisty,

2. w odpowiedni sposób ogłosić opróżnienie tej posady,

3. zasięgnąć wiadomości o mężach, którzyby byli gotowi i zdolni tę posadę przyjąć,

4. przedłożyć większemu zastępstwu zborowemu do rozstrzygnięcia pytanie, czy kompetenci mają być zaproszeni na kazanie popisowe, czy nie, a jeżeli większe zastępstwo uchwali zaprosić, z większym zastępstwem wspólnie uchwalić, kto ma być zaproszony i w jakim porządku,

5. po odbytych kazaniach popisowych ustanowić czas wyboru, takowy zborowi (zazwyczaj z kazalnicy) ogłosić i ustanowić komisją wyborczą.

Wyborem samym kieruje administrator zboru. W żadnym razie nie śmie wyborem kierować taki proboszcz (lub senior), który się o tę posadę sam ubiega, albo z którym z ubiegających się kandydatów jest spokrewnionym.

Do wyboru musi stanąć większa połowa zborowników do wyboru uprawnionych. Dopiero gdy pierwszy raz nie stanęła do wyboru potrzebna liczba wyborców, wtenczas za drugim razem wybór jest ważnym, choćby stanęła do wyboru tylko trzecia, a względnie czwarta część wyborców.

Wybór odbywa się tajnie, pisanemi kartkami. Każdy wyborca musi swoją kartkę oddać sam w ręce komisji wyborczej.

Wybór stałych wikaryuszków zborowych i wikaryuszków superintendencyalnych odbywa się według tych samych przepisów, co wybór proboszczów (pastorów).

Wikaryusza osobistego do chwilowej pomocy chorobliwego, starego, lub pracą za nadto obciążonego proboszcza wybiera:

1. presbyterstwo zborowe, jeżeli płacę wikaryusza ponosi całkiem sam proboszcz,

2. zbór, według tych samych przepisów, co przy wyborze

proboszcza, jeżeli zbór ponosi przynajmniej część płacy wikaryusza.

Seniorów wybierają presbyterstwa zborów senioratu, a superintendentów presbyterstwa zborów superintendentury.

Przeciw wszelkim nadużyciom i bezprawiom przy wyborach należy i powinien każdy zborownik wnieść zażalenie do władz kościelnych (do Senioratu, Superintendentury i do Naczelnej Rady kościelnej).

2. O znacności prawa wyboru duszpasterzy.

Przed ostatnim walnym synodem, na którym zmienione zostały różne postanowienia ustawy kościelnej, przedłożyła Naczelna Rada kościelna w Wiedniu zborom także projekt zmiany postanowień co do wyborów duszpasterzy. Według tego projektu wybór duszpasterza miał być odebrany zborom i przeniesiony na większe zastępstwa zborowe, a wybór seniorów i superintendentów na zgromadzenia senioralne, względnie superintendentyalne. Według tego projektu zależałby wybór pastora nieraz od kilku lub kilkunastu ludzi. Wszystkie zbory atoli w całej Austrii oświadczyły się tak stanowczo przeciw tej zmianie i za swoim dotychczasowem prawem, że synod pozostawił wybór duszpasterzy zborom t. j. zebraniu wszystkich dorosłych męskich zborowników. I słusznie postąpiły zbory broniąc swoich praw, słusznie synod, że się poddał woli zborów.

Prawo wyboru duszpasterzy przez wszystkich zborowników — naturalnie pełnoletnich, nienagannych i utrzymujących zbór — jest bowiem zacnem prawem. Najprzód zaś prawo to jest wyrazem samorządu. Samym sobą rządzić jest zarówno szczytem wolności, jak zaszczytem, a to w równej mierze dla jednostek, gmin, państw, jak dla zborów i kościoła. Samym sobą rządzić — to jedynie odpowiada godności człowieka, gminy, państwa, zboru i kościoła. To też uczy nas historia, że rozwój i postęp jej na tem polega, że coraz to więcej lud, ludy i narody rządzą same sobą. Nikt też chyba nie zaprzeczy,

że to jest jedną z głównych cech naszego czasu, żeby lud w coraz to szerszych warstwach sam rządził swemi sprawami. Kościół nasz ewangelicki uprzedził w tym względzie państwa i narody, zaprowadzając od samego początku w sprawach kościelnych to obszerniejszy to ciśniejszy samorząd w kościele i w poszczególnych zborach. A dziś byłoby chyba anachronizmem t. j. postępkiem sprzecznym z zasadami, któremi się nasz wiek na wszystkich polach społecznego życia kieruje, gdyby samorząd coraz to więcej się rozszerzający, w kościele miał być ograniczony. Dziś, kiedy każdy obywatel dochodzi coraz to więcej do pełni swoich praw, do prawa wyboru, głosowania, a więc do udziału w rządzeniu gminą, krajem i państwem, byłoby niedorzecznością, ograniczyć jego udział w zarządzaniu sprawami kościoła. Jeżeli zasada samorządu, zasada jak najszerszego współudziału jednostki w sprawach społecznych jest zdrową i odpowiada godności człowieka, nie można zasadzie tej kazać stanąć przed drzwiami kościelnymi, ale się ją powinno zastosować także do spraw kościelnych. Gdy zaś zbory już posiadają takie prawo, gdy je posiadają w takich rozmiarach, że n. p. swego duszpasterza wybiera zbór przez wszystkich pełnoletnich swych członków, to powinni zborownicy tego prawa przestrzegać, takowe sumiennie wykonywać, nie dać sobie takowego w niczem i przez nikogo naruszyć.

A jakże kościół ewangelicki przyszedł do tego, że zaraz od początku swego istnienia przeprowadził i zbudował się na zasadach takiego samorządu i zaprowadził n. p. wolny wybór swych duszpasterzy, już w tych czasach, gdy o takiej wolności i o takim samorządzie w sprawach świeckich jeszcze nawet nie było mowy? To polega na głębokiej religijnej zasadzie kościoła ewangelickiego, zaczerpniętej ze słowa Bożego, mianowicie na zasadzie powszechnego kapłaństwa. Pismo św. N. T. uczy, że wszyscy chrześcijanie są „domem duchownym, kapłaństwem świętem, ku ofiarowaniu duchownych ofiar“. W skutek tego „też jeden jest mistrz wasz Chrystus, a wyście wszyscy bracia“, a tak samo duchowni „nie są panami nad wiarą, ale pomocnikami wesela waszego, bo wiarą

stoicie". Kiedyśmy wszyscy kapłańskiego rodu i kapłańską mamy godność, kiedyśmy wszyscy bracią w tym wspaniałym domu ojcowskim, którym jest kościół Boży, kiedy duchowni są pomocnikami naszymi, wszystkim ku budowaniu królestwa Bożego na ziemi a każdemu ku zbawieniu duszy jego, tedy naturalnym sposobem wynika z tego, że zarząd i kościoła miejscowego czyli zboru i kościoła powszechnego a więc i najważniejsza sprawa zarządu tego, t. j. wybór duszpasterzy i dostojników kościoła należy do wszystkich chrześcian, jest ich prawem w myśl samego słowa Bożego. Prawo to, aczkolwiek nie należy do artykułów wiary i do zbawienia duszy, jest przecież także wpływem ewangelickiej zasady i nauki, że wszystkie sprawy w kościele mają się dziać według słowa Bożego i mają się opierać na słowie Bożem, i jest prawem chrześcianinowi przez słowo Boże nadanem. Niemniej zasada ta należy do głównych i zasadniczych różnic katolicyzmu i protestantyzmu. Kościół katolicki jest hierarchiczny t. j. kościołem właściwie jest tylko hierarchia, czyli w stopniach swoich hierarchicznych zorganizowane duchowieństwo, które właściwie samo kościołem rządzi. Gdy się w kościele katolickim mówi o kościele, lub o tem, że kościół coś chce, postanowił i t. d., to nigdy nie ma się na myśli świeckich członków kościoła, tylko hierarchią, duchowieństwo. Świeckim członkom kościoła, całemu świeckiemu chrześcianstwu pozostawa w kościele katolickim w obec hierarchii właściwie tylko posłuszeństwo. Tak więc zasada samorządu kościelnego, którą objęty jest także wolny i na szerokiem prawie wyborczem oparty wybór duszpasterzy, jest także cechą ewangelickiego kościoła w obec katolicyzmu i musi każdemu ewangelikowi, który sobie swoją duchową pełnoletność, opartą na powszechnem kapłaństwie umie cenić, być drogim skarbem kościoła, którego trzeba strzedz jak oka w głowie. Może jest na miejscu ewangelikom i to znowu przypomnieć dziś, gdy nas papież publicznie i uroczyście wzywa do powrotu na łono kościoła katolickiego.

W końcu zwracamy uwagę na jedną jeszcze okoliczność, dla której prawo wyboru duszpasterzy jest zacnem prawem.

Ksiądz ewangelicki nie jest kapłanem t. j. pośrednikiem między Bogiem i człowiekiem, który człowiekowi grzechy odpuszcza i przez którego jedynie wchodzi człowiek w społeczność z Bogiem. Ewangelik ma jednego tylko pośrednika między sobą i Bogiem, Jezusa Chrystusa, który mu zjednał odpuszczenie grzechów i społeczność z Bogiem swoją świętą krwią i męką, a której dostępuje człowiek przez wiarę. Ksiądz ewang. jest pomocnikiem, jest duszpasterzem, który jako duchowny ojciec, kazaniem, napominaniem, obcowaniem, ojcowską miłością i pasterskiem szukaniem straconych pomaga człowiekowi do zbawienia i do chodzenia w prawdzie. Błogosławione jego skutkowanie polega tedy całkowicie na zaufaniu zborowników do niego, na ufności serdecznej, że im opowiada czyste słowo Boże, a jako prawdziwy ojciec szuka ich dusz, i na przywiązaniu osobistem na tem zaufaniu opartem. To zaufanie i przywiązanie posiada zaś z góry duszpasterz, którego sobie zborownicy, po sumiennem zbadaniu i z modlitwą do Boga, w zupełnie wolny i niezależny sposób wybrali. Taki jest mężem ich zaufania i ich serca, a posiada warunki błogosławionego skutkowania w zborze.

Tak więc prawo niezależnego wyboru swego duszpasterza jest zaiste zacnym i wielkim skarbem naszych zborów i naszego kościoła, którego zbory i cały kościół powinien strzedz, albowiem i do tej wolności naszej odnosi się słowo św. apostoła Pawła o wolności chrześcianina: „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi.”

3. O nadużyciach przy wyborach.

Każdej rzeczy na świecie można nadużyć, i przez nadużycie takową zepsować. Im zaś rzecz szlachetniejsza i zacniejsza, tem szkodliwsze jest jej nadużycie i zepsowanie. Tak się ma rzecz i z wyborami. Wolny, niezależny od nikogo wybór swego duszpasterza przez wszystkich pełnoletnich,

nienagannych, o dobro swej duszy, swego zboru i kościoła dbałych zborowników, to rzecz idealna, szlachetna. Tem gorszem, szkodliwszem też nadużycie tego prawa, spowodowane czy to głupotą, czy to złością lub prywatą ludzką.

Są ludzie, którzy to nadużycie prawa wyboru widzą u ludu, u wielkiej masy zborowników do wyboru uprawnionych. Tento chrześcijański lud czyli zbór ma niby być niedojrzałym do wykonywania tak ważnego prawa, nie wybierać według swego przekonania i ku dobremu zboru i kościoła, ale ma być przystępny podszeptom, wszczynać z godnością kościoła nie licujące agitacje wyborcze i t. d. Z tego też powodu Rada kościelna w swoim projekcie zmiany ustawy kościelnej chciała odebrać zborownikom prawo wyboru duszpasterzy, a oddać je w ręce większego zastępstwa zborowego, twierdząc, że w ten sposób agitacje wyborcze się zmniejszą, utrudnią, a wybór duszpasterza złożony zostanie w ręce ludzi wytrawniejszych, dla dobra kościoła i zboru lepsze mających wyrozumienie. Kto trzeźwo patrzy na rzecz, łatwo pozna, że tak temu nie jest. Łatwiej przecie rozwinąć szkodliwą, zgubną agitacją, a nawet przekupstwo wśród kilku, dziesięciu lub kilkunastu ludzi, jak wśród kilkuset. Kto zna rzeczywiste stosunki w naszych zborach, ten wie także, iż do presbyterstwa i większego zastępstwa dostaje się znaczna liczba ludzi przez swój majątek, wykształcenie, wpływ w gminie swojej, ale bynajmniej dla pobożności i głębokiej miłości ku kościołowi. Gdyby wybór duszpasterza był oddany większemu zastępstwu zborowemu, to nieraz rozstrzygnąłby głos i wpływ właśnie tych ludzi, przy wyborze przez cały zbór znaczenie takich głosów i wpływów, do wyboru duszpasterza najmniej odpowiednich, staje się przynajmniej mniejszem. To też na synodzie zastępcy kościoła oświadczyli się słusznie za wyborem duszpasterzy przez cały zbór. Z długoletniego doświadczenia, na podstawie wyborów duszpasterzy, dokonanych w zborach naszych przed naszymi oczyma od 20 lat, możemy wydać naszemu ewangelickiemu ludowi to chlubne świadectwo, że wszędzie i zawsze chciał wybierać według instynktowego pocucia swego serca, według

głosu sumienia i najlepszego swego przekonania, mając na oku tylko dobro dusz i dobro kościoła. Gdyby ludowi temu zostawiono wszędzie i zawsze zupełną wolność, nie bałamuciono go, nie wciskano mu kandydatów, których on nie chce, wybory nasze kościelne byłyby wzorowe, i w niczemby nie uwłaczały ani godności ani dobru kościoła.

Niestety nadużycie z kąd inąd przychodzi. Zawsze trafiają się jednostki, którym zależy na tem, aby wybory tak albo tak wypadły, aby ten lub ów został wybrany. Jednym rozchodzi się o to, ponieważ chcieliby umieścić syna, zięcia, krewnego lub przyjaciela, inni chcieliby dobremu przyjacielowi usługę wyświadczyć, aby „ręka rękę myła“, jeszcze innym zależy na tem, aby przepierać przy wyborach kandydata pewnych przekonań, które z kościołem i duszpasterstwem nie mają do czynienia, choćby rzeczonego kandydata nikt ze zborowników nie chciał. Z tych i tym podobnych powodów działy się już nieraz przy wyborach nadużycia, na wskroś sprzeczne z godnością i dobrem kościoła. Zborownicy, zazwyczaj możni, dla świeckich swoich stosunków wpływowi, którzy zresztą w dzień świąteczny chodzą na polowania, lub podczas nabożeństwa zjadają przy winie drugie śniadania, z ewangelictwa swego zachowali sobie tyle zaledwie, że protestują przeciw różnym religijnym „zacofanym głupstwom“, naraz, gdy w zborze ma się odbyć wybór duszpasterza, stawają się najgorliwsiymi i o dobro dusz najdbałszymi chrześcianami, i pracują wszelkimi środkami około wyboru duszpasterza, którego przecież nigdy nie słuchają ani zasięgają jego duchownej rady. Tak ponoś odbywały się już wybory duszpasterzy i kaznodziei, przy których podobni panowie swoich podwładnych robotników i komorników poili, nakazując im pod utratą pracy i t. d., kogo mają wybierać, inni zaś w dzień wyboru całemi furami wozili swych podwładnych do kościoła.

Lecz mogłyby się wydarzyć jeszcze inne gorsze i więcej gorszące nadużycia przy wyborach, ze strony n. p. duchownych, albo dostojników kościelnych. Gorszemi byłyby takie nadużycia, gdyby się gdziekolwiek wydarzyły, ponieważ pochodziłyby od

osób z natury rzeczy mających wielki wpływ na ludzi, którego przecież nie godzi się nadużywać, a bardziej gorszącymi byłyby, ponieważ pochodziłyby od ludzi, którzy z natury rzeczy powinni o to mieć staranie, aby się „wszystko działo przystojnie i porządnie” (1 Kor. 14. 40), i abyśmy „żadnego w niczem nie dawali zgorszenia, aby nie było naganione usługowanie nasze” (2 Kor. 6. 3). Cóżby n. p. należało sądzić o tem, gdyby jaki dostojnik kościelny obiecał komu z góry jaką posadę duchowną i zobowiązał się, że użyje wszelkiego swego wpływu, aby takową otrzymał? Cóż o tem, gdyby dostojnik kościelny, aby się komuś przysłużyć lub wynagrodzić sprawiony na innem miejscu zawód, przyczynił się ku temu, aby ktoś w pierwszej chwili zachorowania pastora był mianowany wikaryuszem jego wbrew jego woli i natychmiast, bez wyboru, wbrew postanowieniom ustawy kościelnej powołany i ordynowany? Cóż o tem, gdyby dostojnik kościelny osadził kogoś zastępcą pastora na czas jego choroby, samowładnie, wbrew woli wielkiej części presbyterstwa, większego zastępstwa i zborowników? Cóż o tem, gdyby odchodzący ze zboru pastor, wszelkimi siłami starał się namówić zbor do wyboru swoim następcą pewnego kandydata, z uszczerbkiem dla drugiego, którego sobie zbor życzy, tak że zbor musiałby swoją wolę prawie wywojować? Albo nareszcie, cóżby o tem należało sądzić, gdyby jaki pastor lub dostojnik kościelny kierował wyborem duszpasterza, gdy z kandydatem jest spokrewniony, co ustawa kościelna wyraźnie zakazuje? Byłyby to takie niesłychane nadużycia, że może czytelnicy powiedzą, pocóż takie przykłady wymyślać, gdyż to ani nie jest możebnem, żeby pastory, lub dostojnicy kościelni coś podobnego mogli zrobić? Lecz na tym świecie różne rzeczy są możebne, o których się prostaczkom ani nie śniło.

Zbytecznem jest dowodzić, że wszelkie nadużycia przy wyborach, wszelkie zgwałcenie wolności zborów, choćby jak najzręczniejsze i z wszelkimi pozorami prawa, lub nawet troskliwości o dobro zborów przeprowadzone, wyrządzają kościołowi i zborom niewysłowioną szkodę i krzywdę. Nadużycia te rozgoryczają

umysły, i zaszczipiają w zborach długoletnie waśnie, spory i nienawiści. Jeżeli się bowiem zborowi zostawi lojalnie wszelką swobodę i wolność, to w prawdzie w zborze też będą jedni woleli jednego, drudzy drugiego, a jeszcze inni trzeciego kandydata, ale każda mniejszość widząc, że wszystko działo się porządnie, według prawa, bez nacisku, bez wszelkiej chytrości i podstępów możniejszych, przeciwko którym prostaczek jest bezbronny i bezradny, pogodzi się prędko i bez goryczy w sercu z tem, co postanowiła większość. Te nadużycia, fortele i gwałty utrudniają niezmiernie odpowiedni stosunek zborowników do nowego duszpasterza, bo jeżeli takowy różnymi fortelami i sztuczkami został wybrany, brak mu u wielu zborowników podstawy wszelkiego błogosławionego działania, zaufania i szacunku. Nadużycia te i fortele zniechęcają kandydatów teologii, gdy muszą widzieć, że się ich nie mierzy równą miarą, że jest protekcya, osobiste względy, aczkolwiek się wszyscy oddali służbie kościoła. Nadużycia te i fortele, zepsowują bratni stosunek duchownych między sobą, gdy w sprawach kościelnych zachodzą między nimi rzeczy, które niejeden ma na sercu i języku, niepodobają mu się, a przecież ich nie wypowiada, co stwarza stosunki, nie oparte na braterskiej szczerości, ale sztuczne, wymuszone, nieszczerze, niegodne braci w Chrystusie. Gdyby zaś nadużycia takie, fortele, wykręty, i obejścia prostej, prawej i dla wszystkich sprawiedliwej drogi wychodziły od dostojników kościoła, to muszą one podkopać wszelką powagę stanu duchownego w oczach ludu, narazić na szwank świętość kościoła i spraw kościelnych, która w sercach i umysłach naszego ludu jest tak głęboko zakorzenioną. Większej zaś szkody nie może kościołowi chyba nikt wyrządzić, jak ten, któryby się przyczynił do podkopania tej powagi i tego świętego poważania, jakim otacza nasz lud kościół i wszystkie sprawy kościelne. Z tego powodu jest to świętem zadaniem władz kościelnych i presbyterstw zborowych, aby się przy wyborach duszpasterzy nie działy żadne nadużycia, aby każdy wybór był niezawisłym i szczerym wyrazem woli zboru, i aby nikt przy wyborze nie został pokrzywdzony. Jakże w tym

względnie odnośne władze, a szczególnie presbyterstwa i same zbory mają obowiązki, i jak postępować powinny, o tem pomówimy w przysłym rozdziale.

4. O obowiązkach w obec prawa wyborczego.

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o tem, co względem wyboru duszpasterzy postanawia ustawa kościelna, dalej o znacności i ważności tego prawa dla zborów i każdego ewangelickiego chrześcianina, tudzież o szkodach i krzywdach, jakie wynikają z pogwałcenia i nadużycia tego prawa dla zborów i dla duchownych. Na ostatku trzeba jeszcze wskazać, jakie obowiązki mają w obec tego prawa zborownicy, większe zastępstwa i presbyterstwa zborowe, urzędy kościelne i co każdy czynić powinien, aby prawa tego ściśle przestrzegano i nie gwałcono go nijakim sposobem.

Na pierwszym miejscu stawiamy tutaj i żądamy od każdego dorosłego, mającego prawo wyboru zborownika, a tem bardziej od każdego członka zborowego zastępstwa i presbyterstwa, aby znał jeżeli nie całą ustawę kościelną, to przynajmniej jej postanowienia co do praw i obowiązków większego zastępstwa i presbyterstwa, a szczególnie co do wyborów duszpasterzy. W tym względzie panują w naszych zborach prawdziwie egipskie ciemności. Mamy zaledwie kilka zborów, w których zuowu po kilku ludzi wie coś o ustawie kościelnej, reszta wcale nie ma najmniejszego pojęcia o tem, co ustawa kościelna mówi, jakie kto ma prawa i obowiązki. Aż do najnowszego czasu zbory nasze polskie były w tym względzie o tyle upośledzone i w trudnem położeniu, że nie było ustawy kościelnej w języku polskim. Dziś atoli przyczyna ta odpada. Mamy ustawę kościelną w języku polskim, presbyterstwa nasze powinny są takową dla swych zborowników sprowadzić z państwowej drukarni, i każdy zborownik może i powinien sobie takową na-

być w kancelaryi zborowej za 12 ct. w. a. Jest więc powinnością każdego zborownika dorosłego, a nadewszystko każdego członka większego zastępswa i presbtyterstwa, aby sobie ustawę tę nabył, i z takową się dokładnie obeznał.

Następnie potrzeba, żeby się zborownicy, a w większym jeszcze stopniu wszyscy zastępcy zboru zajmowali szczerze sprawami kościoła i zboru, a przedewszystkiem też wyborami swoich zastępstw kościelnych i swych duszpasterzy. Już stare rzymskie przysłowie powiada: *vigilantibus jura*, to znaczy: prawo jest dla tego, który o nie dba, który go strzeże i nie da sobie wziąć. Kto zaś o prawo swoje nie dba, z tym, acz prawo ma, robi każdy, co chce. Tak samo i pismo św. powiada: „Gdy mocarz uzbrojony strzeże pałacu swego, w pokoju są majątności jego.“ Gdy atoli śpimy, jesteśmy obojętni i o nie nie dbamy, przyjdzie, kto chce i robi z nami, co chce. Wy zborownicy powinniście do zastępstwa i presbtyterstwa zborowego wybierać ludzi statecznych, pobożnych i dbałych t. j. takich, o których wiecie, że się nie tylko dają wybrać, ale też potem o sprawy swego urzędu będą dbać. Wy presbtyterowie powinniście znać obowiązki i prawa presbtyterstwa i powinniście dbać o to, żeby się wszystko działo według przepisu ustawy i według prawa. W tym względzie grzeszą także nieraz panowie pastorowie, że nie wychowują ludzi do tego, aby sobie samodzielnie umieli radzić i postępować, aby znali swe prawa i obowiązki i według nich czynili. Ludzie nie znają się na tem, co do kogo należy, chętnie zostawiają wszystko pastorowi, nawet załatwianie gospodarczych spraw zborowych, a potem nie ma nikogo w zborze, ktoby miał znajomość spraw zborowych, ktoby był przyzwyczajony niemi się zajmować, i ktoby czuwał, aby prawo zboru nie zostało zgwałcone i nadużyte.

Są tacy, którzy powiadają, że na tem nie zależy, albowiem nie tyczą się te sprawy onej jednej rzeczy, której potrzeba, zbawienia dusz. Lecz tak temu nie jest. Zbawienia pojedynczej duszy się to w prawdzie nie tyczy, ale tyczy się kościoła i przyczynia się ku temu, aby ten kościół we wszystkim był

nienaganny. Przecież nie odpowiada to godności ewangelickich chrześcian, aby oni sami sobą nie zarządzili, aby jeden lub kilku ludzi kierowało nimi i robiło z nimi, co im się podoba, jak z jaką bezwonną i bezwładną trzodą. Nadużycia też i gwałcenia, samowolne i bezprawne postępowanie tam tylko może mieć miejsce, gdzie zborownicy praw swoich nie znają, sprawami zboru swego się nie zajmują, i nie mają o tyle samoistości i odwagi, żeby każdemu, kto im w sprawach ich bruździ, zagrozić do tego drogę. Gdzie zbór praw swoich jest świadom i czuwa starannie nad niemi, tam się nadużycia dźiać nie będą, a zbory ujdą przez to wielorakim szkodom i zgorszeniom.

W końcu jeszcze zaznaczamy, iż gdziekolwiek zaszły już jakie nieprawidłowości, niewłaściwości i przekroczenia prawa, tam obowiązkiem każdego jest przeciw temu protestować i domagać się naprawienia złego. Można to uczynić w rekursach do władz kościelnych, przez poruszenie sprawy w kościelnych zebraniach, jak n. p. senioralnych i superintendencyalnych, tudzież przez poruszenie sprawy w pismach kościelnych. Gdzie rzeczywiście zajdą jakie obojęcia ustawy, dowolne lub ustawie wręcz przeciwne postępowanie, tam mamy święty obowiązek w powyżej oznaczony sposób wystąpić przeciw temu. Nic nie przyczynia się tak bardzo do samowoli i do niebaczenia na prawo, szczególnie u możnych osobistości, jak obojętność i niedbalstwo ogółu, jak przekonanie, że im nikt na palce nie patrzy i nikt nie odważy się odezwać przeciw nim. Nic zaś nie przyczyni się tak bardzo do tego, aby się wszystko dźiało porządnie i prawnie jak dbałość i ścisła kontrola ogółu, jak przekonanie, że są ludzie, którzy się nie ułęką nikogo i nie przemilczą tego, co się nie godzi, choćby to nie było miłym i tym najwyższym.

Tyle o strzeżeniu praw, a szczególnie o strzeżeniu prawa wyboru duszpasterzy w ogóle. Teraz jeszcze kilka słów o tem, jak zbory, presbyterstwa i większe zastępstwa powinny postąpić, gdy w ich zborze jest do obsadzenia posada wikaryusza lub pastora. Ustawa kościelna powiada w tym względzie, że presbyterstwo powinno:

1. w odpowiedni sposób ogłosić opróżnienie tej posady,
2. zasięgnąć wiadomości o mężach, którzyby byli gotowi i zdolni tę posadę przyjąć,

3. przedłożyć większemu zastępstwu zborowemu do rozstrzygnięcia pytanie, czy kompetenci mają być zaproszeni na kazanie popisowe czy nie.

Ono ogłoszenie opróżnionej posady i zasięgnięcie wiadomości o mężach, którzyby byli gotowi i zdolni tę posadę przyjąć, może się stać w dwojaki sposób, albo prywatnie przez ustne lub pisemne zapytanie się kilku mężów, albo też publicznie przez konkurs. Po największej części zbory nasze ewangelickie w Austrii rozpisują opróżnione posady w drodze konkursu. Są tacy, którzy powstają przeciw konkursowi, i przytaczają przeciw niemu różne argumenta. Jedni mówią, że to jakoś nieprzystojnie rozpisywać konkurs na posadę duchowną tak jak na świecką, inni, że konkursy rozbudzają w zborze agitacją i demoralizują zbory i t. d. Dalecy jesteśmy od tego, żebyśmy chcieli, aby się przy wyborach duszpasterzy działo coś nieprzyzwoitego i nielicującego z świętością i godnością kościoła, ale się na takie argumenta żadnym sposobem zgodzić nie możemy. Co do agitacji, to jawną jest rzeczą, że one są i będą, z konkursem i bez konkursu, wszędzie tam, gdzie są niesumienni ludzie, którzy sposobność wyboru pastora w jakimś zborze chcą wyzyskać na swoją lub też swoich przyjaciół korzyść, i gdzie zborownicy nie są tak dojrzały, aby coś podobnego ze wszelką siłą odepchnąć a kierować się jedynie prawem i dobrem swego zboru. Wszak mieliśmy już niejeden wybór bez konkursu, a właśnie wielka część tych wyborów odznaczyła się haniebną agitacją i niebywałem obejściem prawa i słuszności. Dla czego zaś ma być nie przystojnem dla duchownego zgłosić się o jakąś posadę i oświadczyć: jabym chętnie na tem miejscu i wśród tego zboru służył Panu i opowiadał słowo Boże, tego absolutnie nie rozumiemy. Jeżeli z resztą konkurs jest rzeczą dla kościoła nieprzystojną, dla czegoż nikt na ostatnim synodzie, na którym zmieniano ustawę kościelną, nie podniósł głosu przeciw niemu i dla czegoż w ustawie kościelnej nie został za-

kazany? Za to za rozpisaniem konkursu przemawiają bardzo ważne okoliczności. A tak:

1. Tylko przez rozpisanie konkursu może się zbór dowiedzieć o większej ilości duchownych lub też kandydatów teologii, którzyby gotowi byli przyjąć u niego posadę. Jeżeli większe zastępstwo nie rozpisze konkursu, na kazanie gościnne zaprosi tylko jednego, albo dwóch duchownych lub kandydatów, toć prawo wyboru dla zborowników, którzy innych kaznodziei lub kandydatów nie znają, nigdy nie widzieli ani nie słyszeli, jest bardzo ograniczonem. Któż ręczy za to, że wśród tych innych kandydatów lub kaznodziei, których się zastępstwo zborowe nie zapyta, albo samo o nich nie wie, nie ma takich, którzyby się zborownikom daleko lepiej podobali i dla zboru byli bardziej odpowiednimi?

2. Daleko większą atoli krzywdą jest nierozpisywanie konkursu dla samych kaznodziei i kandydatów teologii.

Jeżeli presbyterstwa i zastępstwa zborowe nie rozpiszą konkursu, na który się każdy może zgłosić, a przedstawia zborom swoim tylko jednego albo dwóch kandydatów, którzy znaleźli łaskę w oczach ich i jeżeliby ten sposób obsadzania opróżnionych posad stał się powszechnym, toć cały, wielki zastęp pastorów, wikaryuszów i kandydatów teologii wcale zostałby w niemożności zmiany lub otrzymania jakiej posady. W takim razie duszpasterze byłiby w wyjątkowem i daleko gorszem położeniu od nauczycieli i wszystkich urzędników państwowych i prywatnych. Ci wszyscy, pragnąc lub potrzebując zmiany posady swojej, mogą się o każdą inną posadę zgłosić. Nawet w katolickim kościele, gdzie wszystkie posady obsadzają biskupi lub patroni, każdy przecież o każdą posadę może się zgłosić. Tylko ewangelicki duchowny, gdyby się stało zasadą zborów konkursu nie rozpisywać, nie miałby prawie żadnej możności zmiany swej posady. Tak n. p. mamy w różnych krajach pastorów pochodzących ze Szląska bardzo zdolnych i zacnych. Może niejeden radby wrócił między swoich, do swego ukochanego ludu szląskiego, a stałby się naszemu krajowemu kościołowi błogosławieństwem. Ale jakże może przynajmniej spróbować, czyby

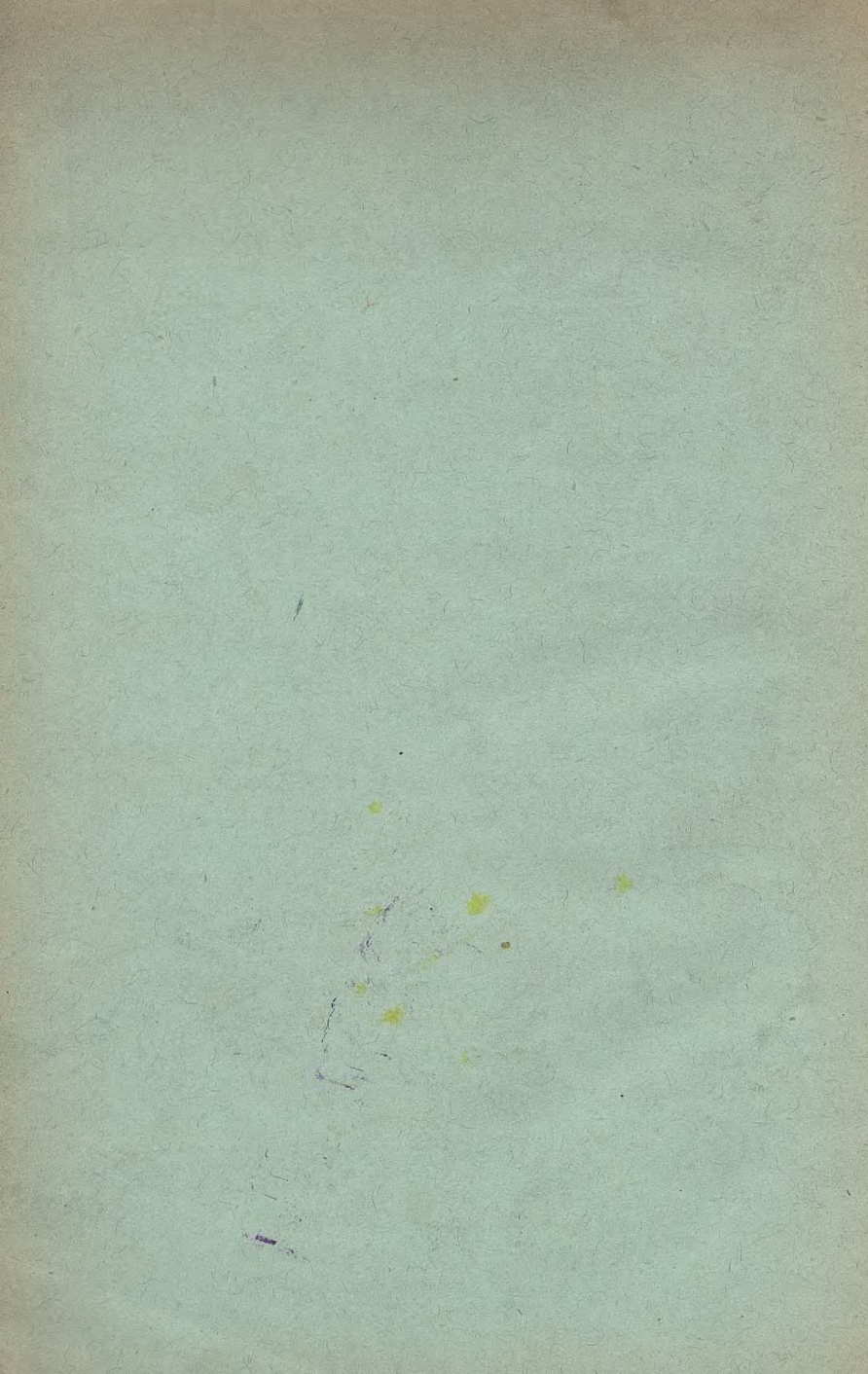
to nie było możebnem, jeżeli zbory nasze na opróżnione posady nie rozpiszą konkursu, i że tak powiem, cichym duchem obsadzą posady u nich wakujące? Jeszcze większą krzywdę wyrządza się przez nierozpisywanie konkursu na posady pastorów i wikaryuszów naszym kandydatom teologii. W kościele katolickim każdy, kto się poświęci służbie kościoła, skoro skończy studia teologiczne, ma zapewnioną posadę. U nas o kandydata teologii, gdy skończy studia, nie troszczy się nikt, on nie ma ni kawałka chleba, ni posady, nic, prócz świadectwa od Rady kościelnej, że się może o posadę duchownego głosić. Jakże się atoli ma głosić o jaką posadę, jeżeli zbory opróżnionych posad nie rozpiszą, jeżeli ci kandydaci po prostu nie mają nawet przystępu do zborów, jeżeli się znajdują ludzie, którzy między tymi kandydatami mają ulubieńców i takowych zborom wciskają a drugich usuwają i zbory wpływami swymi od rozpisania konkursu odmawiają? Czy ci kandydaci wszyscy nie są dziećmi, synami naszego ewangelickiego ludu, czy godzi się, aby zbory zamykały swoje drzwi przed mężami, którzy postanowili służyć kościołowi?! To też nic dziwnego, że serca tak upośledzonych, nawet do współubiegania się o posadę niedopuszczonych kandydatów napęlnią się goryczą! Nic dziwnego nawet, że już młodzieńcy opuszczający gimnazjum, a obierający swój przyszły zawód, mówią: Miałem szczerą z serca pochodzącą ochotę zostać teologiem, ale teraz nie lza zostać teologiem, bo ja nie mam wśród możnych ani krewnych, ani protektorów, a kto tego nie ma, dziś urzędu nie dostanie!

Poddajemy te uwagi nasze pod światłą, sprawiedliwą i słuszną rozagę wszystkich czynników w naszym kościele, Wielebnych dostojników i duszpasterzy kościoła, a szczególnie Szanownych presbyterstw i zastępstw zborowych, tudzież zborów samych i wypowiadamy nasze zdanie w tym kierunku, iż powinno to być regułą, aby zbory na wszystkie posady duchowne, pastorów i wikaryuszów rozpisywały konkursy. Niech sobie każdy zbor wybierze duszpasterza według serca swego, kogo chce, ale do ubiegania się niech każdemu droga stoi otworem. Tylko w jednym

wypadku uważamy odstąpienie od konkursu za usprawiedliwione, a zwłaszcza, jeżeli cały zbór jednomyślnie zwróci oczy swe na jednego kandydata, i wszyscy są zgodni w tem: tego chcemy mieć naszym duszpasterzem. W każdym razie atoli niechaj wszyscy domownicy wiary, wielcy i mali, dbają i usiłują się o to, aby raz zbory nasze miały zupełnie wolny, nieprzymuszony wybór swych duszpasterzy, i aby po wtóre kierowano się w obec wszystkich, którzy się poświęcili służbie kościoła, równą słusnością, sprawiedliwością i przychylnością. To jedynie może wyjść na dobro, dobrą sławę i chwałę naszego kościoła.







oprawa
własna

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000700468



I 51287

Pracownia Śląska